

Przed walkami i po walkach w Wojdzie i Zaborecznem, Zamojszczyzna.

Prawdziwe zdarzenia i fakty - 1942/43

Naród nasz przetrwał z wiarą i nadzieją graniczącą nawet z pewnością najgorsze czasy - niewoli i upadku, okupację hitlerowską i zniewolenie sowieckie Polski.

Rok 1942 to początek tragicznych wydarzeń na Ziemi Zamojskiej i całej Zamojszczyzny, okrutne wysiedlania wsi polskich i ludności wiejskiej właścicieli gospodarstw rolnych, chłopów polskich. Minęło lat 65 od tamtego czasu.

27/28 listopada 1942 roku nocą na wsie zamojskie uderzyło wysiedlenie przez Niemców ludności Zamojszczyzny.

Refleksja: wróg zniszczył państwo polskie, a teraz terrorem likwiduje mieszkańców „tej ziemi”. Około 70% narodu - to mieszkańcy wsi: rolnicy - chłopi.

Jesteśmy żołnierzami Batalionów Chłopskich, mamy szczególny obowiązek moralny, patriotyczny i narodowy - bronić ludzi i ziemi. Jako komendant tego Obwodu - mam poczucie odpowiedzialności ale i obawy... Tragizm wsi nie ma odzewu podziemnych organizacji zbrojnych! A w Polsce Podziemnej są dwie najsilniejsze organizacje zbrojne AK i BCh.

Krótką decyzją: trzeba się zbrojnie wrogowi przeciwstawić, wyjść z uderzeń dywersyjnych, a jako główne zadanie tworzyć front zbrojnych walk. Tak postanawiamy.

2 grudnia 1942 jadę do Lublina, a stąd do Warszawy, takie zamierzenia muszą być przekazane, ale i akceptowane przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego i Komendę Główną BCh.

W Lublinie spotykam się z Przewodniczącym WKRL „Kwaśniakiem” (mec. Stanisław Wójcik). Melduję o sytuacji w Obwodzie Zamość i - jest jego zgoda na nasze propozycje. Mecenas mówi, że już jutro jedzie do Warszawy i przedstawi sytuację na ziemi zamojskiej i nasze stanowisko oraz prośbę o rychły przyjazd Komendanta Głównego BCh do Zamościa. Napewno będzie decyzja, 4 grudnia jest odpowiedź: Komendant płk Franciszek Kamiński przyjeżdża 8 grudnia do Zamościa, miejsce

kontaktu z nim wiadome kom. Obwodu. Rozkaz przekazany brzmi: „zawiadomić Komendantów Obwodów o przyjeździe moim na odprawę. Zabezpieczyć miejsce narady i sposób ich dotarcia do tego punktu”. Wyznaczam punkt kontaktowy: Związek Plantatorów Tytoniu w budynku Spółdzielni Rolniczej 'Snop' w Zamościu stąd Obwodowi zostaną przez łącznika doprowadzeni na naradę. 8 grudnia przyjeżdża płk Franciszek Kamiński („Z. Trawiński”). Spotykamy się w Banku „Społem”. Z Kom. BCh. przyjeżdża także Kom. BCh. Okręgu Lubelskiego („Czarny Motyka”) Jan Barański i przychodzą Komendanci BCh z 3 obwodów. Komendant Obwodu Hrubieszów nie może przyjechać ma trudności - wysiedlają jego miejscowość. Komendanci trzech Obwodów składają meldunki, każdy o sytuacji w swoim Obwodzie.

Odprawa odbyła się w moim zakonspirowanym pokoiku na ulicy Lubelskiej 13 w domu staruszek Mędrzeckich w Zamościu. Godzina 11.30, narada do godziny 13.30.

W czasie odprawy Komendant BCh przedstawił plan akcji zbrojnej, który zakładał w pierwszym rzucie spalenie kilka wsi zasiedlonych przez kolonistów niemieckich. Następne uderzenie, (w razie represji Niemców) mniejszym oddziałem, by ich wciągnąć do walki z większym oddziałem interwencyjnym, zwanym później Kampanią Kadrową. Komendant BCh obiecuje przysłać cichociemnych i trochę broni.

Oświadczają że: „stronę organizacyjną całej akcji powierza Władysławowi Wyłupkowi Komendantowi Obwodu Zamość”.

22 grudnia 1942 przyjechało 2 skoczków tzw. cichociemnych, ale broń nie nadeszła.

„Vis” - Mara Meyer - „cichociemny” - odjechał z dotychczasowego miejsca postoju i przygotowania w miejscowości Sąsiadka wraz z zamojskim plutonem BCh w lasy tzw. Kosobudzkie w miejscowości Wojda w dniu 27 grudnia 1942. Następnego dnia 28 grudnia z drugim cichociemnym dobrnęliśmy do Wojdy. Zaczęliśmy budować zapory na leśnych drogach dojazdowych wokół osady. Tego też dnia nadeszła grupa ludzi wysiedlonych z gminy Komarów Obwód Tomaszów, (po przysiedze w lesie zwanym Grabiną) w tym kilkunastoletnich chłopców wraz ze swoimi ojcami. Nowy kłopot - brak broni nawet dla dorosłych wysiedleńców.

Wieczorem doszło do spotkania z sowieckim oddziałem partyzantów. Poznałem ich parę miesięcy wcześniej przechodząc przez las. Dołączyli obecnie do naszej

kompanii (37 ludzi) i podporządkowali się polskiemu dowódcy. Byli dobrze uzbrojeni i walczyli na kosobudzkim odcinku walki.

W pierwszym dniu świąt otrzymałem wiadomość od naszego Komendanta Obwodu Biłgoraj, że komendant AK „Orsza” Gniewkowski chce się ze mną spotkać 30.12.42 sprawie współdziałania w walkach p-ko Niemcom w miejscowości Gorajec. Przed odjazdem przekazałem oficjalnie „Visowi” wobec oddziału naszego i radzieckiego dowodzenie całością, a gdyby nastąpiło lotnicze niemieckie rozpoznanie terenu lub nadjechały do Kosobud niemieckie oddziały, mogą nasi cofnąć się w głąb lasu i zaatakować z zaskoczenia.

Skoczka „Stanisława” wysłałem do Kom. Głównego w sprawie wyjednania broni w Obwodzie AK - Tomaszów (mieli zrzut) drogą rozkazu K.G. A.K.

Komendant „Orsza” nie przyjechał na miejsce umówione. To mnie zaniepokoiło, podobna sytuacja nastąpiła z zapewnionym spotkaniu z kom. AK Zamość „Adamem” (mjr Stanisław Prus) na jego życzenie w dniu 31 grudnia. Sprawa wyjaśniła się nieco później: „Powiadomiony w podjętej BCh akcji zbrojnej w obronie - Zamojszczyzny rząd polski w Londynie wyraził obawy, że akcja nasza może wywołać przedwczesne powstanie całego narodu”. (Art. wspomnieniowy Kom. Głównego BCh gen. Franciszka Kamińskiego.)

Ocena Kom. B.Ch była inna.

Walka pod Wajdą i bitwa pod Zaborecznem 1 lutego 1943 r. wstrzymały niemiecką akcję wysiedleńczą, jednak osiedleni Niemcy tzw. „czarni” zaczęli opuszczać nowe swoje gospodarstwa w obawie przed dalszymi polskimi napadami.

Aby wzmocnić psychicznie i moralnie swoich zasiedleńców i wykonawców tej akcji musiał przyjechać sam Heinrich Himmler do Zamościa w lipcu 1943 i potwierdzić (obejrzeć) miasto w marzeniach Reischfurera, miastem swoim, Heinricha Himmlera.

Po naszych walkach gestapo rozpoczęło poszukiwanie miejscowego d-cę odpowiedzialnego za całą akcję p-ko Niemcom. W pierwszych dniach marca 1943 r. gestapo dokonało aresztowań w gminie Krynice (teren walk lutowych). Aresztowany został znany członek „Rocha” i BCh, który ze swoim kolegą byli w mej zamojskiej kwaterze w połowie lutego, torturowany w gestapo w Zamościu załamał się.

Około połowy marca 1943, gdy przyszedłem do zakonspirowanego pokoju gospodyni mieszkania powiedziała „wczoraj wieczorem przyszli jacyś dwaj osobnicy

obdarci, mówiąc, że są z Krynic - wysiedlonymi z Poznańskiego. Jeden nic nie mówił, a drugi jakimś nietutejszym akcentem, że mają do pana ważną sprawę" Kiedy gospodyni po raz następny powiedziała, by sobie poszli bo godzina policyjna, a lokator może mieć do niej za nocleg obcych ludzi pretensje, rozmawiający powiedział, że będą tu czekali aż do powrotu „kolegi" (!?).

Jak się okazało był to tzw. „kocioł" - jednak się nie udał. Dziś wiem, że byli to gestapowcy o nazwisku Czarnocki vel Nawrocki z gestapowcem Seykiem.

Za dzień lub dwa mój oficer wywiadu melduje, że z Komendy AK jest ważna dla mnie wiadomość przekazana przez panią Marysię zaprzysiężoną w AK i skutecznie umieszczoną w kuchni gestapo, osoba inteligenta i wykształcona - usłyszała że, gestapo chce schwytać jakiegoś „Wartę".

Po kilku dniach ciekawość kusi - co się dzieje w moim pokoiku. Wszystko dobrze, nikt nie przychodził poza przysłanym do mnie wezwaniem do Arbeitzamt dla ustalenia ścisłego adresu pracy. W podpisie Schillinder. Słowo zgłosić się natychmiast podkreślono, czerwonym atramentem.

Ktoś informuje mnie, że ten Schillinder to poważny człowiek.

Ubezpieczony idę do tego urzędu pracy. W dużej sali 2 urzędniczki i starszy mały mężczyzna. Kontystka odbiera ode mnie zawiadomienie i mówi „panie kierowniku to do pana". Kierownik patrzy na mnie i na jakąś kartę ze skrzynki i pyta : „czy pan jest Polakiem?" Odpowiedziałem; jestem Polakiem. Kierownik za chwilę pyta znowu „czy pan jest naprawdę Polakiem". Odpowiedziałem, nieco zaskoczony. „Jestem naprawdę Polakiem:.* Prosi mnie za kolumnę podpierającą sufit - ale gdy staliśmy się niewidoczni dla tych panienek kierownik mówi do mnie: „niech pan zaraz stąd ucieka. Poszukuje pana gestapo, oni tu zaraz będą przychodzą co 20 minut, wściekają się, krzyczą na mnie, klną że pana do tej pory nie złapałem".

Dziękuję i pytam czy mam uciekać tylko z Obwodu Zamość czy z całej Zamojszczyzny.

„Z całej Zamojszczyzny, bo oni by tu pana dopadli." „Dziękuję i do spotkania po wojnie!" Pospiesznie we trzech wychodzimy. Idziemy na ul. Kolejową Nr 7 do Związku Plantatorów Tytoniu, gdzie się częściej spotykamy. Opowiadam, że do Urzędu Pracy wzywał mnie jakiś pan Schillinder. Na ten ostatni wyraz panna Wera Waškówna pracownica Związku mówi: „ to był pan u mego wujka, to mąż mojej cioci". Pytam więc, skąd ma tak sympatycznego wujka, a ona wyjaśnia że to był austriacki żołnierz.

który w 1918 r. pozostał w polskim wojsku, w 9 pp w Zamościu przed 2 laty poszedł na emeryturę.

Prosiłem by podziękowała ode mnie swemu wujkowi za miłą rozmowę. Do kolegów powiedziałem, by Werę wprowadzili w konspiracyjną robotę „pomoże Wam”. Tak zamyka się dla mnie „Powstanie Zamojskie”.

Wspomnieć muszę, że byłem jedyną osobą, którą tak bardzo chcieli złapać gestapowcy i wszystko o mnie, co ich interesowało, wiedzieli. A po wojnie skorzystała z tych historii bezpieczeństwa, lecz całkowicie została historia odwrócona. Ale to już inne sprawy stąd powstał mój życiowy dramat w zniewolonej ojczyźnie w następnych dziesięcioleciach.

Moja wojna przeciwko wysiedlaniu zaczęła się w pierwszych dniach grudnia 1942, a zakończyła w pierwszych dniach kwietnia 1949 roku.

Zostałem przeniesiony przez Komendanta Głównego BCh na stanowisko Komendanta Obwodu Radzyń Podlaski. Pod zmienionym nazwiskiem i pseudonimem podjąłem pracę, a było jej nie mało.

Władysław Wyłupek „Warta”

Obw. Zamojski BCh

1942/43

Lublin, styczeń 2007 r.